

Natalia Żórawska

„Pamięć nie wybacza”. O Białej Rice Magdaleny Parys

Postscriptum Polonistyczne nr 2(20), 141-162

2017

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

NATALIA ŻÓRAWSKA
Uniwersytet Śląski
Katowice

„Pamięć nie wybacza”¹. O *Białej Rice* Magdaleny Parys

Wydana w 2016 roku powieść Magdaleny Parys *Biała Rika* jest próbą powiązania beletrystyki z wątkami autobiograficznymi, bo – jak pisze sama autorka – „staralam się w *Rice* zmyślać, ile wlezie” (Parys 2016, 298), dodając jednocześnie: „Jakkolwiek by patrzeć, do jej napisania zainspirowała mnie prawdziwa historia” (Parys 2016, 298). Pisarka należąca do twórców młodego pokolenia jako nastolatka wyemigrowała z rodziną do Berlina Zachodniego, ale silnie związana jest z Gdańskiem i Szczecinem. Podobnie jak jej bohaterka Dagmara, która dorasta w polskiej rodzinie, ale rozwód rodziców zmusił ją do zmiany otoczenia. Michał Nogaś podkreśla:

Parys, od trzydziestu lat mieszkająca w Niemczech, przyszła na świat w Gdańsku, mieście, do którego tęskni i którego nigdy nie przestała kochać. Ze swoimi rodzicami przeprowadziła się w pierwszych latach edukacji szkolnej do Szczecina, a gdy ich małżeństwo się rozpadło, zamieszkała z matką w domu nietaty. Po kilku latach, gdy powoli zaaklimatyzowała się w nowym miejscu, w zupełnie innym mieście, zapadła decyzja o wyjeździe na Zachód – do Berlina... (Nogaś 2016, 174)².

¹ Parys 2016, 143.

² W wywiadzie, który Magdalena Parys udzieliła Katarzynie Surmiak-Domańskiej, pisarka potwierdza, że w latach 80. wyjechała z Polski wraz z matką i ojczymem. Historia jej życia jest niemalże identyczna z tą opisywaną w *Białej Rice*. „Długo nie mogłam wybaczyć mamie tej decyzji. Po rozwodzie z tatą mama wyszła drugi raz za męża, nie za Niemca, ale za syna Niemki, i razem zdecydowali się na wyjazd z przyczyn ekonomicznych. Najpierw wyjechali do Berlina sami »turystycznie«. Ja z bratem zostałam u dziadków. Wkrótce się

Szczegóły z życia prozaiczki wykorzystane zostały do zbudowania postaci dziewczynki, której dorastanie naznaczone jest wieloma traumatycznymi doświadczeniami – rozbitą rodziną, niepełnym domem, złymi relacjami z ojcem i problemami z adaptacją do nowego środowiska. W posłowniu autorka wyznaje:

Chcę być wobec Ciebie szczerą i przyznać się, że wcale nie chciałam pisać *Białej Riki*. Napisałam ją, bo Ktoś wpadł na pomysł, że to, co mu kiedyś opowiedziałam, to dobry materiał na książkę. Ponieważ nie potrafię pisać na zamówienie i nawet wyśmiewam się po cichu z tych, którzy to robią, nie chciałam o tym słyszeć. Ten ktoś, wydawczyni, niez mordowana Agata Pieniążek, była jednak bardzo uparta i wreszcie mnie namówiła. (...) Lecz, Czytelniku, pamiętaj! Prawdziwe w *Białej Rice* są tylko emocje i broszka babci Riki (Parys 2016, 298).

Parys gra więc z czytelnikiem zarówno na poziomie treści, jak i języka. Zręcznie manipuluje faktami, wprowadza do fabuły wątki autobiograficzne, które potem świadomie gubi, zacierając ślady (por. Kąkiel 2016; Orski 2016). Nie można zatem mówić o *Białej Rice* w kontekście Lejeune’owskiego „paktu autobiograficznego”.

Zdarza się wprawdzie, że czytelnik ma powody, by sądzić, że życie bohatera pokrywa się z losami autora, ale nie zmienia to jednak faktu, że utwór taki nie jest autobiografią. Bo ta wymaga afirmacji tożsamości na poziomie aktu wypowiedzenia przede wszystkim, a wtórnie dopiero podobieństwa na poziomie wypowiedzi. Tego typu teksty mieściłyby się w kategorii „powieść autobiograficzna”. Mianem tym określiłbym utwory, gdzie opierając się na zauważonych podobieństwach, czytelnik postuluje tożsamość autora i bohatera, podczas gdy autor neguje albo przynajmniej nie potwierdza takiej tożsamości (Lejeune 1975, 38).

Taki zabieg zastosowany został w *Białej Rice*. Kilkakrotnie autorka naprowadza na trop autobiograficzny, choćby w rozmowie bohaterki z rodziną:

dowiedziałam, że mamy do nich dołączyć. (...) Do Berlina Zachodniego zawiózł nas samochodem znajomy rodziców, którego widziałam pierwszy raz w życiu (...). Ale mi się tam nie podobało. Czulałam się obco, tęskniłam za babcią, za Gdańskiem. Przez kilka miesięcy mieszkaliśmy w domu dla uchodźców we czwórkę w pokoju przepierzonym ścianami. Czulałam się jak żebrak, bo urząd socjalny dawał nam bony na żywność” (*Magdalena Parys: Wszędzie... 2014*).

- Nie pisz o mojej mamie – mówi ojczym.
 - Pisz o niej! – mówi mama.
 - Napisz o naszej babci – mówi kuzynka.
 - Nie masz już o kim pisać... – mówi mój tata.
 - O Niemce będziesz pisać? – mówi ciocia Lala.
- Będę. Nie będę. Będę. Może będę. Może nie będę... (Parys 2016, 47).

Można uznać, że Parys chce, by odbiorca poddał się zabawie, którą sama prowadzi. Domysły, dziecięca wyliczanka będą-nie będą to sztuczki, które pisarka kilkakrotnie powiela na kolejnych stronach. W zakończeniu dziękuję ojczymowi za zaufanie i zgodę na „snucie fantazji wokół jego mamy” (Parys 2016, 298). Nie bez znaczenia wydaje się jednak fragment, w którym przyznaje:

Nie napiszę jednak tej książki. Zbyt mnie boli. Zmieniam imiona, zmieniam nazwy ulic, ludzi, zmieniam, co mogę, a i tak wszystko jest takie, jakie było naprawdę.

Nie gadaj, przecież zmyślasz wszystko, mówi mama (Parys 2016, 51).

Jako przedstawicielka trzeciego pokolenia próbuje wpisać swoją publikację w dyskurs posttraumy³. Można sądzić, że opisane zabiegi nie są zastosowane

³ Po 2000 roku szczególnym zainteresowaniem cieszą się autobiograficzne wyznania przedstawicielek drugiego pokolenia (zob. m.in. *Rodzinna historia lęku* Agaty Tuszyńskiej, *Goldi i Frascati* Ewy Kuryluk, *Dziewczynka w czerwonym płaszczyku* i *Dobre dziecko* Romy Ligoockiej), w których autorki zmiernają się z wojennymi doświadczeniami swoich matek oraz przekazanych im w postaci swoistego spadku urazami sprzed lat. Holocaust jest jednym z tematów kulturowego tabu i podobnie jak proza pisana przez kobiety, jest często przemilczany lub waloryzowany negatywnie. Natomiast analiza kobiecych powieści drugiego pokolenia dowodzi, że są to publikacje o specyficznych cechach, stosujące podobne chwytów narracyjnych, posługujące się zbliżonymi motywami, ukazujące analogiczne przeżycia, znacznie różniące się od utworów męskich autorów (*Tworów* Marka Bińczyka, *Czarnych sezonów* Michała Głowińskiego czy *Kamienia granicznego* Piotra Matywieckiego). Obecnie jednak do głosu zaczyna dochodzić również trzecie pokolenie, którego przedstawicielką jest m.in. Magdalena Parys, ale również Monika Sznajderman (*Falszerzę pieprzu*) czy Anna Janko (*Mata zgląda*). Z perspektywy wnuczek starają się przedstawić doświadczenia swoich rodziców i dziadków, mierzą się z posttraumą, opisują losy generacji, która urodziła się na długo po zakończeniu II wojny światowej, ale dla której wojna – przez tragiczne rodzinne losy – nadal trwa w retrospekcjach, wspomnieniach, oglądanych fotografiach swoich bliskich. Wśród reprezentantów trzeciego pokolenia są również autorki, które ukazują problem traumy przodków z perspektywy literackiej fikcji (np. *Gry w Birkenau* Agnieszki Klos, *Góra Tajget* Anny Dziewit-Meller, *Kieszonkowy atlas kobiet* Sylwii Chutnik, *Listy miłości* Marii Nurowskiej, *Ocalenie Atlantydy* Zyty Orszyn). Dyskurs traumy II

bezpodstawnie. Dla potwierdzenia tej tezy niech służy słowa Brigit Neumann:

Podstawowy przywilej tekstów fikcyjnych to możliwość włączenia kulturowo różnych wersji wspomnień w relację wzajemnej perspektywiczności, połączenia wspomnień i *tabu* oraz szansa wypróbowania pamięciowo-kulturowej istotności zazwyczaj marginalizowanych wersji wspomnień. Dzięki rozszerzeniu wspomnianego świata na wiele perspektyw powieści zdolne są stworzyć panoramę współlistniejących zbiorowych wspomnień – widoczne stają się wspólne interpretacje przeszłości, ale też niekompatybilne wspomnienia o wspólnej przeszłości zbiorowej (Neumann 2009, 276).

Parys stara się te interpretacje przeszłości pokazać w osobie nastoletniej Dagmary, która próbuje stworzyć drzewo genealogiczne swojej rodziny. Nie jest to zadanie proste, dziewczyna ma bowiem dwa domy i dwie rodziny. Pierwsza, polska część to matka i ojciec, którzy mieszkają w Gdańsku. To tu wychowuje się Dagmara, ma tu ulubione miejsca, kocha dom babci, uwielbia obserwować miasto odbijające się w szybach tramwaju. Praca ojca zmusza ich do przeniesienia się do oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów Szczecina. Jak się później okaże, nie będzie to jedyna przeprowadzka w życiu bohaterki, której rodzice po pewnym czasie się rozstają, a matka wchodzi w nowy związek. Dagmara zyska więc nowego tatę i przyszywanych dziadków, którzy będą stanowić drugi, niemiecko-polski fragment tej patchworkowej rodziny.

Wraz ze zjawieniem się w życiu dziecka babci Riki i dziadka Karola pojawiają się też sekrety, które Ruth, bo takie jest prawdziwe imię babki, ukrywa przed bliskimi.

Karol, przyszywany dziadek narratorki, był przymusowym robotnikiem w Hamburgu i zaznawał cielesnych rozkoszy z seksownymi autochtonkami, bliźniaczkami Gerda i Ruth (...). W 1945 r. z tą drugą uciekł do właśnie wyzwolonego Szczecina, pierwszą porzucił, mimo że była z nim w ciąży. Biorąc pod uwagę okoliczności historyczne, o sprawie tej

wojny światowej oraz posttrauma jest zatem szeroko analizowany nie tylko z perspektywy świadectw oraz autobiografii, ale także z pozycji beletrystyki. Nadrzędnym celem tych dociekań wydaje się odpowiedź na pytanie, w jaki sposób stosowana jest w ekonomii powieściowej II wojna światowa i dyskurs traumas wojennej. Por. Czapliński 2006; Jamrozek-Sowa 2002; Karolak 2015; Ubertowska 2008; Ubertowska 2011.

można powiedzieć, że jest typowa dla wojennej zawieruchy; w różnych wariantach do wyśledzenia w każdej niemal polskiej rodzinie (Nowacki 2016).

Wybór jednej z siostr determinuje dalszy rozwój wypadków, Rika pozostanie bowiem w Polsce już na zawsze, chociaż nigdy nie pozbędzie się swojej niemieckiej tożsamości. Jej nieudolna mowa, nieskładny akcent, braki w słownictwie oraz poczucie wyobcowania będą bagażem, z którym przyjdzie jej żyć. Nigdy też nie pogodzi się z siostrą; trudne wspomnienia będą stale powracać w retrospekcjach, a by „szukać spokoju sumienia” (Parys 2016, 29); co jakiś czas pojedzie do kościoła (ewangelickiego, nie katolickiego⁴).

Rika przeżyła wojnę w Niemczech, a gdy ta dobiegała końca, uciekła do odradzającej się Polski z Karolem. Narratorka pomija przyczyny wysłania mężczyzny w głąb Rzeszy⁵, pobieżnie opisując losy jego rodziny.

Nie wiadomo, ilu było robotników przymusowych. Szacuje się, że pod koniec roku 1944 ponad osiem milionów, w tym 1,7 miliona Polaków. Jednym z nich był Karol, ale umrze w roku 1986 i nie doczeka już żadnego odszkodowania za pracę u swego teścia Maximiliana Korna. Chyba że liczyć paczki od szwagierki Gerdy. Paczki będą przychodzić, ale nie będzie polsko-niemieckiej wspólnoty, fundacji i zlotów rodzinnych. Dzieci i wnuki Ruth i Karola nie poznają dziadka Maximiliana Korna ani Karoliny, ani ciotki Gerdzi – ciotecznej babci. Nie poznają też rodziny Karola. Rodzina zginęła. Matka Karola spaliła się żywcem, gdy bomba trafiła w kamienicę. Ojca rozstrzelano, została po nim na Mokotowie plama na murku. Murku – przy którym się mały Karol bawił w chowanego... Ale ja nie chcę opowiadać o rodzinie Karola, to nie ma być o nich (Parys 2016, 115).

Główną osią fabularną mają być doświadczenia Riki, która „zmagala się z podwójną niechęcią: ze strony Polaków, gdyż była Niemką, i ze strony

⁴ Dagmara pisze: „Z kościoła, jak zawsze o tej porze, dobiega nas bicie dzwonów. – Oby na dobre, oby na dobre te dzwony – cicho modli się babcia Rika po niemiecku. Inaczej się modli niż moja babcia z Gdańska. Nie klęka, nie ma różańca, w domu nie wiszą obrazki Matki Boskiej. Jakież to wszystko spokojniejsze jest, a do kościoła za Odrą daleko, więc jeździ tylko raz na miesiąc albo na rok” (Parys 2016, 55). Potem okaże się, że Ruth chodzi do kościoła co roku w dniu śmierci swojego pierwszego dziecka.

⁵ Dagmara w rozmowie z ciotką dowiadyuje się jedynie, że Karol działał w konspiracji, a wywózka na roboty uchroniła go od zatrzymania przez gestapo. Wątek ten, choć istotny w kontekście całego utworu, zostaje ograniczony do zdawkowej informacji, że dziadek „dzień przed łapanką uczestniczył w akcji, że mówili na niego Zoja i że w 1939 roku w gmachu ASP na Wybrzeżu Kościuszkowskim złożył przysięgę, że jakby co, będzie żywą torpedą” (Parys 2016, 67–68).

Niemców, którzy jeszcze pozostali w Szczecinie, ponieważ związała się z Polakiem. Dla jednych była »folksdojczką«, dla drugich »folkspolką«, a w owym czasie to zniewagi najcięższe” (Nowacki 2016)⁶. Natomiast prawdziwe piekło kobieta przeżywa w obozie przejściowym, do którego trafia z Karolem po ucieczce z domu. Zawierucha wojenna sprawia, iż bez trudu okłamują urzędniczkę, która w dokumenty wpisuje, że są małżeństwem.

Człapią w błocie do baraku trzynastego. Idą bez słowa. Mąż i żona. Ona niemowa, on Polak, a w razie potrzeby mówi ona, on milczy i robi za niemowę, jak choćby przedwcześniej w poprzednim obozie dla niemieckich przesiedleńców (Parys 2016, 79–80).

Przebiegłość ratuje ich od śmierci, jednak trudy podróży oraz stres związany z ucieczką sprawiają, że Rika rodzi przedwcześnie w obozie syna. Więźniarki otrują dziecko w akcie zemsty, gdy Niemka ujawni swoje pochodzenie w trakcie porodu⁷. Utrata noworodka będzie najbardziej traumatycznym przeżyciem Korn.

Karol wyrwie Rice male, sztywne ciało i zakopie. Ruth jeszcze tylko zanuci kołysankę. Przez całą drogę *nach Stettin* będzie potem pytała Karola, czy zapamiętał, w którym miejscu wykopał dołek. Za Berlinem, ale jeszcze przed Szczecinem, powie jej. A tak po prawdzie to nie wie. Zapamięta krzaki, stawek, szkielet konia i zabitych na drodze, ale gdzie ten dołek, nie wie, pod wierzbą płaczącą chyba.

– Pod brzozą – Rika pamięta, że pod brzozą, i sobie to po latach zapisze, ale gdzie to było dokładnie, nie wie. Jeszcze dopisze i podkreśli na czerwono, że brzoź nienawidzi. *Ich basse Birken* (Parys 2016, 80–81).

⁶ W jednej z notatek Dagmary pojawia się wzmianka, że w domu, w którym zaraz po wojnie zamieszkała Ruth, dokwaterowano również „wielodzietną rodzinę z Warszawy” (Parys 2016, 138), która traktuje Rikę z pogardą, „bo jest Niemką” (Parys 2016, 138). Kobieta nie znajduje jednak zrozumienia nawet wśród swoich rodaków, gdyż „związała się z Polakiem” (Parys 2016, 138). Poczucie wyobcowania będzie jej towarzyszyć przez całe życie. Szczególnie dotkliwie przekona się o tym, gdy będzie chciała pomóc synowi w wyrobieniu niemieckiego dowodu, powołując się na swoje korzenie. Urzędniczka odmówi wydania dokumentu, gdyż Rika straciła niemieckie obywatelstwo wraz z wyjazdem do Polski. Słyszy w urzędzie: „według prawa niemieckiego nie jest pani Niemką” (Parys 2016, 278) i z rozpaczą pyta: „To kim ja jestem?” (tamże), na co referentka odpowiada: „A skąd ja mam to wiedzieć?” (Parys 2016, 278).

⁷ Ruth udaje niemowę, by nie zdradzić swojego pochodzenia, a poród pomagają odebrać kobiety przebywające w tym samym baraku. Jedną z nich jest Żydówka, która bierze na ręce noworodka, a w tym czasie Rika krzyczy po niemiecku, wzywając Boga.

Historia snuta w książce jest zatem ciekawą i rzadką w literaturze polskiej próbą ujęcia traumy II wojny światowej z perspektywy Niemki. Gdyby nie okupacja, Ruth nigdy nie związałyby się z Karolem, ale nie doświadczyłyby również niechęci, nienawiści i agresji ze strony „prawdziwych” ofiar – Polaków i Żydów. Parys porusza ważną kwestię stosunków polsko-niemieckich tuż po wojnie i masowych osiedleń się Niemców na terenie Wybrzeża, przedstawiając te zdarzenia z perspektywy kobiety – najpierw we wspomnieniach Riki, a potem jej przyszywanej wnuczki.

Świat po wojnie był nieprzyjazny, a Polacy niechętnie wchodzili w relacje ze swoimi zachodnimi sąsiadami, gdyż naród niemiecki kojarzył się im przede wszystkim z okupacją.

Po latach czytałam we wspomnieniach Antoniego Huebnera, że w Szczecinie panował straszny głód. Czytając, myślę, że przecież w roku 1945 głód panował wszędzie, ale czytam dalej, że „najgorzej mieli Niemcy. Na ulicach sprzedawali różne cenne przedmioty za chleb i inne artykuły żywnościowe. Niemki, sprzedawczynie gazet na ulicach, zarabialy, krzycząc (z niemieckim akcentem) »Kurier Sztetyński«, a inne zgłaszały się jako sprzątaczkki. Taką zastałam raz w moim radiowym biurze, zupełnie wygłodzoną. Nie było nienawiści do tych nieszczęsnych kobiet. Dawaliśmy im swoje drugie śniadanie!”.

To ciekawe, bo sąsiadka Szapillowa, którą przy wódce szczególnie brało na wspomnienia, opowiadała, że po wojnie w wykolejonym szczecińskim tramwaju mieszkało kilka niemieckich sierot i dziadek na wózek inwalidzkim. No i ona, Szapillowa, zachodziła tam co jakiś czas sprawdzić, czy już wreszcie zdechli z głodu.

– I wyobraź sobie, że staruch zdechl pierwszy! (Parys 2016, 120)⁸.

Sąsiadka jest uosobieniem nie tylko nietolerancji i niechęci żywionej do Niemców, ale także przedstawicielką pokolenia, które traumę wojny doświadczyło na własnej skórze. Jej odraza spowodowana jest przeżyciami wyniesionymi z okupacji, gdy jako jedyna z matką przeżyła napaść nazistów

⁸ W innym fragmencie, Dagmara wspomina, że tuż po wojnie sąsiadka wygnała z domu schorowanego Niemca wraz z jego wnuczką. „Szwaby! Hitlerowska zaraza! Tak krzyczała wtedy Szapillowa. Dzisiaj chodzi po niemieckie paczki do Caritasu do kościoła. O wszystkim zapomina, ale babcia Ruth nie zapomniła. O dzieciach Ruth Szapillowa mówiła: bachory Niemry! Dzieci Szapillowej mają bić szwabów! A co! I będą je lać i prać, prać i lać. *Hände hoch*, szwabie!” (Parys 2016, 60). Niechęć do Niemców jest tak duża, że kobieta nie potrafi zaakceptować nawet Ruth, która związała się z Polakiem, a wojnę przeżyła w Rzeszy i podobnie jak jej bliscy nie brała bezpośredniego udziału w działaniach nazistów.

na ich dom. Wspomina: „Jej [matki Szapillowej – N.Ż.] ojca i braci wywelekli na podwórko. Zastrzelili. A córki gwałcili i gwałcili, a potem do dołu wrzucili żywe, strzelali, jak już leżały w rowie” (Parys 2016, 123). Ten tragiczny obraz pozostanie w pamięci kobiety na długo po wyzwoleniu. W PRL-u natomiast „dominantą, jeśli chodzi o uczucia Polaków względem Niemców, pozostawały emocje, które na skali należałoby umieścić gdzieś pomiędzy niechęcią, wrogością a nienawiścią” (Zaremba 2012, 561)⁹. „Dobrych” Niemców po wojnie jest niewiele, przynajmniej w oczach Polaków, dla których obraz okupanta jest jednoznaczny¹⁰.

Rika mieszka zatem w kraju, którego pamięć o niedawnych wydarzeniach jest ciągle żywa, a rany niezaleczone. Wielu żyje w ponemieckich domach, w których przedmioty przypominają o poprzednich lokatorach – w mieszkaniu babci z Gdańska w szafkach można znaleźć starą maselniczkę i zepsuty młynek do kawy, a w podziemnych tunelach miasta dalej widoczne są niemieckie napisy. Historia obu narodów jest nierozzerwalnie ze sobą zespolona. Dagmara zastanawia się:

Może (...) dopiero ja i moje roczniki to prawowici mieszkańcy tej kamienicy. (...) Spłodzono naszych rodziców w ponemieckich łózkach Schmidtów, ale nas już w łózkach polskich, wyszliśmy z brzuchów jako drugie pokolenie na ulicy Klinicznej, a nie przy Schellmüther Weg 1. A to jednak ma znaczenie. (...) My, drugie pokolenie, z szacunkiem odstawiamy niemieckie sprzęty na półkę, owijamy w serwetkę i upychamy w podróżne torby, gdy opuszczamy te strony. Bez zdziwienia odczytujemy na studzienkach niemieckie napisy. Maszyna do szycia szewca Nowaka to przedwojenny singer, który należał kiedyś do pana Schmidta. Róże, hortensje i malwy od lat wysoko, wysoko przesłaniają okna sklepikarza Kociniaka. I my wiemy, że ktoś inny tam dawno temu je zasadził, odgrodził żeliwnym wzrokiem od chodnika. Jakaś inna, niepolska ręka (Parys 2016, 226–227).

Dziewczynka należy do tej generacji, która mieszka i dorasta „u siebie”, w wyzwolonej Polsce. Przeszłość jednak stale obecna jest nie tylko w miej-

⁹ O stosunkach polsko-niemieckich i stereotypowym obrazie Niemca piszą m.in. Bartmiński 2001; Buryła 2013; Buryła 2016; Głowacka 2012; Tichomirowa 2010; Wrzesiński 1995.

¹⁰ W rozmowie z babcią z Gdańska Dagmara dowiadyuje się, że w domu babki wcześniej mieszkał Niemiec, profesor Albrecht. Kobieta od razu zaznacza, że „profesor to dobry człowiek. On tu s w ó j” (Parys 2016, 226), jakby chciała powiedzieć, że pomimo „niechlebnego” pochodzenia jest traktowany jako krajan.

skiej architekturze i przedmiotach pozostawionych przez uciekających z polskich terenów Niemców, ale przede wszystkim w pamięci starszego pokolenia. Karol o losach swojej rodziny dowiaduje się dopiero po wojnie – jego siostry, matka i ojciec zginęli, gdy wywozili go na roboty. Jeden z wujków opowiada Dagmarze „o Niemcach i o drugiej wojnie światowej. Straszne rzeczy mówi o Niemcach, straszniejsze niż te, które widziałam w *Polskich drogach*” (Parys 2016, 223). Szapillowa po tragicznych przeżyciach boi się sama mieszkać na peryferiach miasta. Rika natomiast ciągle wspomina chwile pobytu w obozie, a wybuch stanu wojennego wprowadza ją w depresyjny nastrój. Trauma sprzed lat powraca, gdy na szczecińskich ulicach dostrzega stacjonujące czołgi – ponownie jest „Chora na wojnę” (Parys 2016, 154). Pamięć o okupacji trwa nieprzerwanie, bo jak mówi Hanka – córka Ruth – „Los się dziedziczy” (Parys 2016, 127).

Dagmara jako mała dziewczynka nie pamięta rozmów, jakie dziadkowie prowadzili między sobą. Dopiero, gdy dorośnie problemy z przeszłości zaczynają ją interesować. Niewiadome, na które natrafia podczas analizowania drzewa genealogicznego rodziny – a jest to prawdziwy „labirynt pełen kolidacji, opisywanych przez dorosłych za pomocą słów: poniemiecki, nieślubny, przyszywany, przesiedlony, obozowy” (Robert 2016) – zmuszają ją do niekończącego się poszukiwania odpowiedzi na nurtujące ją pytania. Pragnie odgadnąć sekret sprzed lat, gdy przez przypadek dowiaduje się o tajemnicy dziadka, który w Niemczech ma dziecko. Kiedy spotyka Karolinę – córkę Karola i Gerdy (bliźniaczki Ruth), wyznaje, że stale powracają do niej opowieści babci Riki – obraz pradziadka Maximiliana, którego pijanego siostry prowadziły do domu podczas bombardowania, Karola jako robotnika w cegielni Korna czy tragicznie przerwana ciąża.

Pamięć¹¹ jest jednak bardzo wybiórcza, a rodzina utrudnia Dagmarze poznanie prawdy. Karolina również nie pamięta wielu minionych zdarzeń,

¹¹ Sama autorka przyznaje: „Pamięć jest w nas i determinuje nas. Determinuje nasze działania, determinuje właściwie wszystkie nasze decyzje. Nawet jeśli próbujemy się od nich odciąć, to przecież jesteśmy przez nie ukształtowani (...). Inaczej pamiętamy historię naszych przodków. Ta pamięć każe nam o innych rzeczach pisać i sprawia, że inaczej też myślimy, w inny sposób poszukujemy prawdy o sobie” (*Wywiad z Magdaleną Parys...*). Praca pamięci, zapominanie oraz powracające wspomnienia są też jednym z najistotniejszych aspektów analizowanych w literaturze poruszającej temat wojennej traumy. Ślady przeszłości ujawniające się w pamięci to nierzadko główny objaw traumy i posttraumy, nieprzepracowany uraz uwidacznia się bowiem przede wszystkim w nawracających retrospektywach i niemożliwych do stłumienia reminiscencjach.

„więc ja sobie [je – N.Ż.] dopowiadam” (Parys 2016, 99)¹². Fikcja swobodnie przeplata się z prawdą, a narracja prowadzona z perspektywy dziesięcioletki jest tylko pozorna, bowiem „nad wszystkim czuwa całkiem dorosła Dagmara – śledztwo w sprawie przyszywanych dziadków zaczyna intensywnie prowadzić w 2015 r., kiedy układa czytana przez nas książkę” (Nowacki 2016). Wspomnienia członków klanu i samej narratorki są poszatkowane, niepełne, ciągle uzupełniane lub – wręcz przeciwnie – przemilczane. Takim zabiegiem Parys wpisuje się w pewien nurt prozy, o którym pisze Brigit Neumann:

Liczne, przede wszystkim współczesne, teksty ukazują, jak jednostki i grupy próbują poprzez autorefleksyjne akty pamięci znaleźć gwarantujące im ciągłość odniesienie do przeszłości, uwidaczniając przy tym nie tylko stabilizującym tożsamość potencjał pamięci, lecz także potencjał destabilizacyjny. Szczególnie narracje pierwszoosobowe charakteryzuje dostrzegalne powinowactwo z polem tematycznym „pamięci i tożsamości”, gdyż napięcie między Ja przeżywającym a Ja opowiadającym wciąż implikuje konieczność dokonywania syntezy w akcie wspomnienia czasowo różnych doświadczeń – od tej syntezy zależy stabilność tożsamości. Powieści, które prezentują zależność między pamięcią a tożsamością w ich indywidualnym bądź kolektywnym wymiarze, można określić mianem *fictions of memory*. Dwuznaczny termin „fikcja” oznacza w tym kontekście zarówno teksty fikcjonalne i zawarte w nich wspomnienia, jak i obecne we wspomnieniach fikcje odwołujące się do przeszłości (Neumann 2009, 269).

Dagmara jako dorosła kobieta spisuje „historię trochę zmyśloną” (Parys 2016, 99), na której kształt ma ogromny wpływ rodzina – w dużej mierze niechętna pomysłowi bohaterki („Nie możesz tego napisać, wygląda, jakbyśmy byli patologiczną rodziną, mówi Hanka” [Parys 2016, 193]). Szczególnie matka jest temu przeciwna.

¹² Klótnie wynikające z niepamięci różnych przeszłych zdarzeń często pojawiają się nie tylko w domu niemieckiej babci, ale też w „pierwszej” rodzinie Dagmary. Spory często dotyczą rzeczy błahych – pierwszego zrobionego na drutach swetra, zabawki, którą bawily się przed laty dzieci. Te trywialne nieporozumienia są skontrastowane z licznymi fragmentami dotyczącymi pamięci Ruth, która wielokrotnie wspomina swoją uciążliwą przeszłość. Główna bohaterka również nierzadko zapomina o szczegółach ze swego dzieciństwa, a niejednokrotnie nie jest pewna, czy historia, którą opowiada, jest prawdziwa, czy tylko jej się przyśniła. Ta wybiórczość pamięci jest jednym z motywów przewodnich całej książki oraz znamioną cechą traumy.

- Dagmara zostaw to – mówi mama.
 - Ale dlaczego?
 - Nie wszystko trzeba wiedzieć, coś się tak uparła?
 - No bo...
 - Omiń, zostaw im to.
- Komu mam to zostawić? Sobie? Im? (Parys 2016, 128).

Dagmara jednak czuje silną potrzebę poznania prawdy – zastanawia się, czemu przyszywana babka mówi z widocznym akcentem, kim są niemieccy krewni, dlaczego do szczecińskiego domu często przychodzą paczki z Zachodu. Gorączkowo szuka informacji o swoich przodkach i bliskich Ruth, czyta dokumenty o małżeństwach mieszanych, próbuje dotrzeć do osób, które przybliżą jej wczesne czasy powojenne. Historia jej rodziny, którą próbuje zamknąć w przygotowywanej książce, często przybiera postać sagi, w której kluczowym elementem są drzewa genealogiczne rysowane dziecięcą ręką. W natłoku informacji dziewczynie „przypomina (...) się milion spraw, których wczoraj jeszcze nie pamiętałam” (Parys 2016, 233). Wszystkie je próbuje spisać, często stosując przystępny, lekki, dziecięcy język o nieskomplikowanej składni i prostym ciągu przyczynowo-skutkowym. Nierzadko posługuje się ironią, kpiąc z tego, co przytrafiło się jej krewnym. Gdy do głosu natomiast dochodzi Dagmara jako dorosła kobieta, styl pisania ulega zmianie – przeważają suche fakty, drobne wzmianki z minionych lat, a nade wszystko stawianie się w pozycji narratora wszechwiedzącego, który opisuje świat oczami dziecka, co przypomina swoisty wehikul czasu¹³.

Narracja jest zatem mieszaniną różnorodnych rysunków, wspomnień, wypowiedzi, fikcyjnych apozycji. Wydaje się, że tekst spisywany jest w formie luźnych uwag notowanych pod wpływem chwili, bez konkretnego planu i zamysłu. Nad formą książki czuwa redaktorka, której głos często pojawia się na kartach spisywanej przez Dagmarę powieści. Pełni ona funkcję wewnętrznego czujnego cenzora, przywołuje pisarkę do porządku („Weź tak tego

¹³ Dość wspomnieć fragment: „Wolę zdecydowanie psy, psy ponad wszystko. Będą zdane na mnie i będę miała ich trzy. Teraz jednak u przyszywanych dziadków w małym pokoju na Żeromskiego 116 mieszkania 3 jeszcze nie wiem o małej słodkiej jamniczce, kupionej gdzieś w poniemieckiej wiosce, i niesfornym sznauerze z zabiedzonego polskiego schroniska. Nie wiem też nic o psie, którego chcę w roku 2015 ja i którego chce moja córka, a którego nie chce mój mąż i syn (...). Zanim Facebook zacznie obchodzić Dzień Kota, zdarzą się niesamowite rzeczy. Padnie mur berliński, Amerykanie wybiorą ciemnoskórego prezydenta, Polacy braci Kaczyńskich, a Unii Europejskiej przewodniczyć będzie Polak” (Parys 2016, 52–53).

nie wymieniaj (...). Bo za dużo i brzmi jak kiepski wiersz” [Parys 2016, 46]), ma wpływ na ostateczny tekst („Generalizujesz! Radziłabym to wywalić” [Parys 2016, 100]). Nierzadko bohaterka się jej sprzeciwia („Wywal ten rysunek!, denerwuje się redaktorka. Wywaliłam już wszystkie zdjęcia. Ten jeden rysunek mi zostaw!” [Parys 2016, 199]¹⁴) lub z niej drwi¹⁵.

Dagmarze nie jest więc łatwo zmierzyć się z przeszłością babci i opisać ją tak, jak by chciała – „o skomplikowanych losach nowej rodziny, do której weszła przecież wbrew własnej woli (ale czy ktoś pyta się dziecko o zdanie?), dowiaduje się najczęściej przypadkiem – podsłucha, pociągnie za język nowe kuzynostwo, czegoś się domyśli, z rzadka zapyta wprost” (Nogaś 2016, 173). W pewnym momencie trauma przyszywanej babki przechodzi na nią¹⁶. Wciąż słyszane wspomnienia zaczynają ją „uwierać”, a poszukiwanie prawdy nierzadko męczy, bo „czasem lepiej nie wydzierać tajemnic za wszelką cenę” (Parys 2016, 249). Jednak każda kolejna opowieść pozostaje w jej pamięci i często powraca w rozmowie z jednym z członków rodziny. Dagmara bezustannie pamięta o zatrzymywanych przez esesmanów tramwajach, trudnej i niebezpiecznej drodze do Polski w 1945 roku czy wygonionym przez Szpillową niepełnosprawnym Niemcu.

Jako dziecko nie zwraca uwagi na to, co dzieje się wokół niej. Dorasta w latach 80. – „Czasy są [to – N.Ż.] nie na zastanawianie, to są czasy na bycie” (Parys 2016, 18). Jej głównym problemem są złe relacje z rówieśnikami i brak sympatii wśród szkolnych koleżanek. Często czuje się osaczona w towarzystwie innych dzieci, ma typowo dziewczęce kłopoty, w domu boi się dziadka Karola, a Rika próbuje ją uczyć niemieckiego. Jej dziecięce dylematy nie są jednak odbierane poważnie przez dorosłych, którzy uważają ją za dzielną i dużą dziewczynkę. Dagmara czuje się natomiast najlepiej, gdy wraca do swoich polskich dziadków do Gdańska, który traktuje jak swoje ro-

¹⁴ W innym fragmencie wspomina: „Wiem, że to jest wszystko źle napisane, że straszny warsztat, że można lepiej, ale nie mogę inaczej i nie będę tego poprawiać, bo to w s z y s t - k o p r a w d a i przepisałam to z pamiętnika” (Parys 2016, 213).

¹⁵ „Jak wytłumaczyć redaktorce, która całe dorosłe życie przeżyła w wolnej Polsce, że PRL z roku 1981 to nie ta sama Polska co dzisiaj. Tak jak w mojej książce, i w PRL-u nic nie ma swojej chronologii” (Parys 2016, 38); „Redaktorka, rocznik 85, nie wierzy mi, że w Polsce w latach osiemdziesiątych nie było reklamówek firmowych” (Parys 2016, 168).

¹⁶ Jest to niecodzienny w polskiej literaturze przykład postraumy, zwykle bowiem wojenny uraz przejmowany jest od matki (Magdalena Tulli, Agata Tuszyńska) lub – rzadziej – od ojca (Monika Sznajderman, po części również Roma Ligocka), którzy przeżyli II wojnę światową i przez opisywane doświadczenia, sposób zachowania oraz styl wychowania, jaki panował w ich powojennych domach, przekazywali traumę kolejnemu pokoleniu.

dzinne miasto. Wielkomięjski szum, znajome ulice, zabawa na podwórku w chowaniego i dwa ognie, pokój w mieszkaniu „prawdziwej babci” są dla niej azylem. Parys przedstawia zatem typowy obraz małej dziewczynki, która rozdarta jest między dwa domy, pochodzi z rozbitej rodziny, szuka ciepła i opieki, a przede wszystkim musi samodzielnie zmierzyć się ze swoimi zmartwieniami.

Przerwane w wyniku rozwodu rodziców dzieciństwo staje się źródłem jednej z traum, którą nosi w sobie całe życie. Nieudane relacje z ojczymem przyczyniają się do pogłębienia poczucia wyobcowania. Szczerze wyznaje:

Z obiadami u babci [tej z Gdańska – N.Ż.] żartów nie ma. Co prawda nie muszę tak jak w Szczecinie siedzieć w kuchni i patrzeć z niepokojem na zegar. U dziadków na Żeromskiego [Gdańsk – N.Ż.] siedzę sama przy wielkim kuchennym stole, dopóki nie skończę. Nietata nastawia zegar i jak nie zjem na czas, muszę za karę jeść w ubikacji. Zawsze w ostatniej chwili udaje mi się skończyć (Parys 2016, 219).

Kary wymierzane przez ojczyma oraz nieprzyjemna atmosfera w szczecińskim mieszkaniu sprawiają, że dziewczyna szybko traci do niego zaufanie i sympatię. Okłamuje gdańską część rodziny, że ich stosunki są poprawne, co przynosi odwrotny skutek – babka obawia się, że dziecko jest ofiarą przemocy domowej. Porywczosć mężczyzny doprowadza ostatecznie do awantury, podczas której „najchętniej strzeliłby mnie w pysk” (Parys 2016, 164)¹⁷. Zdarzenie to zapada w pamięć Dagmary, która cieszy się z wyjazdu męża mamy do Berlina. Nie wie jeszcze, że wymusi to na jej matce kolejną przeprowadzkę.

Niechęć córki do ojczyma sprawia, że bohaterka nie potrafi również okazywać pozytywnych emocji mamie, która traktuje ją jako poważną, pomyślową nastolatkę. Brak czułości, zainteresowania jej kłopotami, poświęcenia większej uwagi doprowadzają do unikania kontaktu z rodzicielką. Dziecko lepiej czuje się w obecności swojej ciotki, którą zaczyna traktować jak drugą

¹⁷ Warto przytoczyć jeszcze jeden fragment, który pogłębia interpretację relacji między Dagmarą a jej ojczymem: „Wcześniej lubiłam spędzać z nim czas, ale coś się zmieniło... Coraz częściej prowadzimy wojny, gdy mama tego nie widzi. Nietata ma swoje humory i wtedy lepiej do niego nie podchodzić. Nic takiego nie robi, rzadko krzyczy, ale jest surowy, czasem złośliwy, powie coś tak, że nie potrafię odpowiedzieć. Ma jakieś nieznanne zasady, których nie rozumiem. Cokolwiek zrobię, nie jest zadowolony” (Parys 2016, 162). Zachowanie ojczyma wskazuje, że nie toleruje córki swojej żony. Zupełnie inaczej wyglądają jego relacje z Marcinem, młodszym braciem Dagmary, który jest jego prawowitym dzieckiem.

matkę, szukając wsparcia i serdeczności. Podobnie jak później przejmuje na siebie ciężar wspomnień babki Riki, tak jako mała dziewczynka stara się brać odpowiedzialność za czyny matki. Gdy ta rozstaje się z pierwszym mężem, Dagmara boi się o nią, próbuje w dziecięcy sposób połączyć na nowo rodziców. Postać matki jest mocno wyeksponowana w narracji, a jej sposób bycia ukazany głównie z perspektywy nieudanych kontaktów z dzieckiem. Jest ona kobietą zaradną i przedsiębiorczą – potrafi odbudować swoje życie po rozwodzie, odnaleźć się w nowej rzeczywistości, zadbać o sytuację ekonomiczną rodziny. Jednak niewątpliwą trudność sprawia jej opieka nad córką, której nie potrafi zrozumieć, bagatelizując jej kłopoty.

Potem okazuje się, że ojciec wszedł w kolejny związek i ma następne dziecko – „Jeden pólbrat urodził się mamie, drugi pólbrat urodził się tacie, więc jak ich dodać, to byłby jeden cały brat” (Parys 2016, 200). Rozwód rodziców i wejście w związki z nowymi partnerami doprowadza bohaterkę do załamania. Trauma rozbitej rodziny długo będzie ją prześladować („Nagle rozumiem, że coś jest ze mną nie tak, bo mama i tata ułożyli sobie wszystko, tylko ja jeszcze nie. Wciąż chcę się w i e s z a ć” [Parys 2016, 201]), a wyznania jej matki, która obwinia poprzedniego męża za zniszczenie ich małżeństwa, to dla niej kolejne źródło bolesnych wspomnień¹⁸.

Patchworkowa rodzina z licznymi tajemnicami wprawia ją w zdumienie, a kolejne przeprowadzki wprowadzają w stan apatii, braku poczucia bezpieczeństwa.

Za pierwszym razem Dagmara nagrywa na kasetę szum morza i odgłosy trójmiejskich tramwajów, których słucha zawsze, kiedy zatęskni za domem i „prawdziwymi” dziadkami. Za drugim trafia do niemieckiej szkoły, znając w tym języku tylko kilka słów, których nauczyła ją przyszywana babcia Rika: „głodna”, „biedna”, „paczki”. Dagmara marzy, aby mama powiedziała, że jest jej ciężko i że tęskni za domem (Szostak 2016, 92).

Przeprowadzka do Berlina będzie kolejnym traumatycznym doświadczeniem nastolatki. Wraz z matką i ojczymem mieszkają w domu dla uchodź-

¹⁸ Rodzicielka nie będzie rozumiała, dlaczego Dagmara ciągle wraca do chwil, kiedy córka była dzieckiem. Nieliczne momenty szczęścia, kiedy opowiadała ojczymowi, że „[jej – N.Ż.] tata jest najsilniejszym człowiekiem na świecie (...) i najmądrzejszym” (Parys 2016, 194) będą często powracać w retrospekcjach. Matka nie skojarzy jednak tych licznych wspomnień z dramatem, jaki dziecko przeżyło po rozstaniu rodziców. Ten charakterystyczny motyw wyobcowania i niezrozumienia będzie również widoczny w próbach przekonania Dagmary, by nie opisywała ich rodzinnej historii oraz nie dociekała, co wydarzyło się w przeszłości.

ców. Dziewczyna nie zna języka, wstydy się wychodzić z pokoju, a w szkole czuje się poniżana i nielubiana. Bohaterka jak najszybciej będzie chciała wracać do Polski, a możliwość odwiedzenia dziadków w Gdańsku potraktuje jako najwspanialszy prezent.

Jak wiadomo, jednym z objawów traumy jest silne odbieranie bodźców wzrokowych i słuchowych, które ofiara pamięta po wielu latach. Tak też dzieje się w przypadku Dagmary, która wspomina:

Wszystko tutaj w tym mieście, w tym domu, na tych ulicach ma dziwny zapach, co to jest? Już wiem, zapach innej zimy, innego śniegu, lepszych spalin. Pachnie inaczej niż w Polsce. W radiu cały czas Tina Turner. Tina Turner – symbol Berlina w roku 1984. Długo Tinie tego nie wybaczę (Parys 2016, 266)¹⁹.

Wątek emigracyjny jest jednym z najbardziej rozbudowanych w całej powieści. Parys porusza w nim nie tylko kwestie przystosowania się bohaterki do nowych warunków, ale także przybliża sytuację polityczną tamtego czasu, między innymi trudności ze zdobyciem paszportu czy utrudnienia w przekraczaniu granic.

Jako dorosła kobieta narratorka przypomni:

Kiedys po latach, już na studiach w Niemczech, napiszę pracę o dzieciach z NRD, które wyjadą na zawsze do NRF-u. Zglębiam psychikę młodych enerdownców, na kilkudziesięciu stronach stawiam tezy i podważam je, zastanawiam się, co się dzieje z dziecięcym mózgiem, gdy właściciel mózgu porzuca inne dziecięce mózgi i wyjeżdża na stałe. Za tę pracę otrzymuję nagrodę pieniężną i dyplom (Parys 2016, 257).

Jednak docenienie przez profesorów nie leczy blizn z przeszłości, a emigracja będzie dla bohaterki dojmującym przeżyciem. Dla jej przyszywanej babki przyjazd do Polski okazał się prawdziwym nieszczęściem, dla Dagmary natomiast wyjazd na Zachód stanowi niezmarywalny z pamięci uraz. W nowym otoczeniu nic się jej nie podoba – berlińczycy, niemiecki sposób bycia, nowa szkoła, która ją przeraża i wywołuje lęk, czy blokowisko, na które przeprowadzają się po pobycie w ośrodku dla uchodźców. Dziewczyna

¹⁹ Dla kontrastu, w innym fragmencie wspomina swój ukochany Gdańsk: „Deszcz nad morzem pachnie inaczej. Nie wiem jak. Spalinami z żuka, klonem za oknem, mokrym śniegiem” (Parys 2016, 237).

wstydzi się swojego pochodzenia, a pierwsze zrobione w Niemczech wspólne rodzinne zdjęcie ironicznie komentuje: „Jeszcze długo będziemy przypominać rodzinę z Polski” (Parys 2016, 269).

Trauma z dzieciństwa oraz ta przekazana przez przyszywaną babkę znajdzie odzwierciedlenie w snach. Bohaterce śnią się trupy i tramwaje, a po rozstaniu rodziców „śni mi się najgorszy ze wszystkich snów. Sen o tym, że nic nie ma. Jest szarość i pył, i ja, i nic. Jestem sama. Świat umarł” (Parys 2016, 196)²⁰. Wielokrotnie budzi się z powtarzającego się tego samego snu – to, co w dzień zostaje stłumione, w nocy odzwierciedlone w koszmarach²¹. Podobny objaw traumy ma Rika, która wpada w stany depresyjne i śni o przeszłości albo zatracą się w retrospekcjach. Wspomina dojmujący głód, niepewną przyszłość (w 1945 roku ważą się losy Szczecina, który początkowo ma być miastem niemiecko-polskim, ale plan ten ulega stałym przemianom), trudne warunki obozowe, kolejne cięższe. Ślady przeszłości ciągle pojawiają się w jej teraźniejszym życiu – „w bezsenne noce [powtarza – N.Ż.]: *Jeść, essen, есть, кушать*” (Parys 2016, 136). Podobnie jak jej przyszywana wnuczka prowadzi pamiętnik, w którym zapisuje wszystko z najdrobniejszymi szczegółami, rysując marchew i ziemniaki, symbolizujące niczym nieposkromione łaknienie. Jej mieszkanie „żyje przeszłością, czasem zadzwoni telefon i tajemniczy głos w słuchawce przemówi po niemiecku, czasem przyjdzie paczka z Zachodu. Twarz babci-niebabci na kilka minut stężeje, całkowicie się zmieni, a później (...) spróbuje po raz kolejny ukryć przed bliskimi niezmienną tęsknotę za tym, co bezpowrotnie utraciła w roku 1945” (Nogaś 2016, 173). Miasto, w którym żyje, przywołuje obrazy wojny; nawet jedną ze szczecińskich dróg „pełną dziur, zapadnięć, wybudowaną jeszcze za czasów Hitlera” (Parys 2016, 260) miejscowi dalej nazywają „hitlerówką”. Niechciane retrospektywy nasilają się, gdy Dagmara próbuje odkryć historię babki i jej siostry. Kobieta żyje zatem w poczuciu nigdy niezazęganego konfliktu.

W 2015 roku bohaterka postanawia poznać Korn. Bliźniaczka nie męczy się już z powodu zmarnowanej młodości, ponieważ gdy cioteczna wnuczka ją odnajduje, kobieta cierpi na chorobę Alzheimera.

²⁰ Rzadko jej sny będą przybierać formę milego sennego marzenia. W jednym z koszmarów śni o pobycie w nieulubianym Szczecinie. Nocną marę przegania słowami: „Poproszę o sen z Gdańska” (Parys 2016, 273), jednak nawet w nocy nie będzie w stanie uwolnić się od przytłaczającej ją codzienności.

²¹ O wpływie snów na podświadomość zob. m.in. Freud 2007; Freud 2010; Fromm 2016.

Gdzieś w jednej z tych czystych dzielnic [Hamburga – N.Ż.] znajdę Gerde, matkę Karoliny, która cofnęła się w czasie i aktualnie ma piętnaście lat. Jej córka i córka Karola, Karolina, mówi, że mama, jeśli ma dobry dzień, potrafi w godzinę streścić kilka miesięcy. Teraz zatrzymała się na maju 1943 roku, za chwilę będzie w Warszawie kolejna łapanka i do cegielni bydlęcym wagonem przybędzie Karol (Parys 2016, 88).

Bolesna przeszłość nie dotyka jej tak mocno jak Ruth. W jej chorobowych urojeniach najważniejsze są wspomnienia z czasów szkolnych, o Karolu natomiast opowiada niewiele lub nic. Okazuje się, że bardziej niż Gerda przeszłość rozpamiętuje jej córka, która nigdy nie przebaczyła ojcu. Wypytyując ją o intymne szczegóły Dagmara uruchamia w kuzynce traumatyczne ślady z przeszłości. Początkowo Karolina skrywa emocje, oszukuje dziewczynę, że widziała się z tatą kilkukrotnie, ale ostatecznie wyznaje, że „czekała na Karola całe życie, ale przyjechał tylko raz” (Parys 2016, 108)²² na pogrzeb Maximiliana.

Podobny zawód przeżywa Rika, która z relacji „niewnuczki” dowiaduje się szczegółów z życia Karoliny i aż do śmierci ma nadzieję, że ta ją odwiedzi. Okłamuje nawet rodzinę, że otrzymała od siostrzenicy list, jednak „upozorowała ten list od Karoliny przed nami, przed sobą” (Parys 2016, 292), próbując pocieszyć nie tylko bliskich, ale przede wszystkim siebie. Po jakimś czasie Dagmara dowiaduje się, że listy Ruth kierowane do siostry i jej dziecka zostały przeczytane przez córkę Gerdy dopiero po wielu latach, gdy adresatka „już dawno leży pod brzozą” (Parys 2016, 291).

Mimo przeciwności losu, „w *Białej Rice* mamy akurat do czynienia z happy endem – Dagmara szczęśliwie rozpracowała tajniki niemieckiej gramatyki, a następnie rzuciła na kolana swoją berlińską klasę, pięknie i bezbłędnie deklamując *Zbójców* Schillera. Prześcignęła więc Rikę, gdyż ta do końca swoich dni nie opanowała polskiej fonetyki; jej »jarzębina« pozostała »jadźmabiną«” (Nowacki 2016). Okazuje się zatem, że po poznaniu przeszłości niemieckiej

²² Historię Karoliny Dagmara komentuje w typowy, ironiczny sposób: „Aha, Karol, warszawiak, żołnierz AK, Zoja, zaprzysiężony w roku 1939 jako żywa torpeda, zagarnięty przez gestapo podczas łapanki, wysłany na roboty przymusowe do Hamburga, to w pamięci koleżanek i kolegów szkolnych [Karoliny – N.Ż.] niemiecki żołnierz w rosyjskiej niewoli. Sałatka z pociągu przewraca mi się w żołądku, a co dopiero się robi Karolowi w grobie” (Parys 2016, 90). Jednak gdy przyszywana krewna zagłębia się w opowieść, mając żal nie tylko do ojca, ale również do matki, Dagmara kolejny raz ubolewa nad tym, że podjęła się zadania poznania prawdy o rodzinie. „Nagle bardzo żaluję, że grzebię w cudzych sprawach, że byłam świadkiem starej lzy” (Parys 2016, 110).

części rodziny dziewczyna znajduje ukojenie, przezwycięża traumę babki. Jako jedyna wyzwala się od męczącej ją przeszłości – traum z dzieciństwa (rozstanie rodziców, przeprowadzka do Szczecina, emigracja i złe relacje z ojczymem oraz uraz trzeciego pokolenia). Trzeba jednak pamiętać, że pisarka „w centrum rodzinnej opowieści stawia najbardziej tajemniczą postać – ową przyszywaną babcie z Niemiec” (Gajdowski 2016), a ona nigdy, podobnie jak Karolina, nie godzi się z bolesnymi wspomnieniami.

Magdalena Parys w swojej książce ukazuje zatem bardzo różne kreacje kobiece, obarczone wieloma negatywnymi doświadczeniami, mierzące się z licznymi traumami sprzed lat. Autorka *Tumelu* prezentuje je z perspektywy przeszłości i pracy pamięci. Próbuje przedstawić bohaterki z trzech perspektyw – podczas wojny, na chwilę po jej zakończeniu oraz w okresie PRL-u. W *Białej Rzece* zbiegają się przeżycia kilku pokoleń – Ruth i Gerdy, na których relacjach zaważyło poznanie Karola, Karoliny i Dagmary, które łączą podobne przeżycia z dzieciństwa (obie wychowywały się w niepełnych rodzinach), matki Dagmary zmuszonej do podjęcia próby ponownego ułożenia sobie życia po rozwodzie, a potem emigracji, sąsiadki Szapillowej, noszącej w sobie widmo wojny i niechęć do Niemców. Każda z nich obarczona jest odmiennymi przeżyciami, trudnymi do przepracowania zdarzeniami z przeszłości. Jednak wszystkie tworzą obraz kobiety odważnej, zdecydowanej i silnej, gotowej do podejmowania złożonych decyzji, o sprecyzowanych poglądach i wartościach. Szczególne miejsce wśród nich zajmuje również Redaktorka – uosobienie kobiety energicznej, wpływowej, nieustępliwej. W opozycji do nich pokazani zostali mężczyźni (ojciec i ojczym Dagmary, dziadek Karol, pradziadek Maximilian) – często nieobecni, pochłonięci ważnymi sprawami, niedostępni dla swoich córek, sprawiający wrażenie nieprzyjaznych, surowych, chłodnych w kontaktach.

Czwarta strona okładki zapowiada powieść, która jest „oparta na prawdziwych wydarzeniach” (Parys 2016), co klóci się z tezą postawioną przez samą pisarkę w posłowniu, gdyż prozaiczka podkreśla, że więcej jest w publikacji zmyśleń niż prawdy. Jest to również sprzeczne z wywiadem, którego udzieliła Joannie Janowicz, a po którego lekturze zasadne wydaje się postawienie znaku równości między autorką a główną bohaterką *Białej Reki*, zob.:

W ogóle nie miałam pomysłu na tę książkę. Kiedy pisze się takie osobiste, trudne rzeczy, nie do końca przefiltrowane, trzeba zdać się na intuicję. Ona podsunie ten właściwy klucz. (...). Gdy pojawiły się pierwsze zdania, natychmiast pojawiły się też różne wątpliwości. Czy ja mogę, czy

mam prawo o tym pisać? Kto mi dal to prawo? I w pewnym momencie wpadłam na pomysł rozwiązania: postanowiłam być uczciwa i te moje niepewności też ująć w książce. Chciałam w ten sposób uprzedzić pytania mojej rodziny i mojej redaktorki. Dlatego w książce pojawiają się te wszystkie głosy, które udzielają mi reprimendy. Ja już z wyprzedzeniem mówię im: czekajcie, zanim wy mnie zaatakujecie, to ja już wam odpowiem, bo was znam, wiem, co powiecie. Stąd wchodziłam w tę narrację mojej babci, wchodziłam w tę narrację mojej mamy, mojego taty, mojego ojczy. I to było proste, to było naturalne. To było tak, jakbyśmy siedzieli wszyscy przy stole i rozmawiali o naszej rodzinnej historii, trochę się przy tym kłócąc i spierając. Nie, to absolutnie nie było zaplanowane, to wyszło nagle²³.

Jak pisze Małgorzata Kąkiel, „[autorka – N.Ż.] ma, oczywiście, prawo zacierać ślady, ukrywać się za elementami fikcji (jeżeli rzeczywiście je wprowadza, bo jak ma to czytelnik sprawdzić?), ale lepiej byłoby zostać albo przy literaturze faktu, albo przedstawić świat wykreowany” (Kąkiel 2016, 37). Parys swoją niekonsekwencją prowokuje – jej bohaterka do złudzenia przypomina ją samą (emigrantka, potem studentka w Berlinie, związana z polskim Pomorzem), a opisywana historia ściśle wiąże się z jej osobistymi przeżyciami²⁴. Nawet podczas próby przewiezienia Dagmary i jej brata przez niemiecką granicę pomaga im „pewien słynny filozof” (Parys 2016, 258), w którego osobie czytelnik bez trudu rozpoznaje Leszka Kołakowskiego. Słuszną zatem może wydawać się obserwacja Dominiki Żukowskiej-Gardzińskiej:

²³ „*Tematów na książkę mam na kilka żyć*”... W tym samym wywiadzie Parys dopowiada: „To książka osobista, ponieważ zawiera emocje, które towarzyszyły mojemu dzieciństwu, ale to nie jest książka autobiograficzna. (...) to był mój sposób na uporządkowanie wszystkiego, co się wydarzyło w moim życiu, jednak nie oznacza to, że wszystko w tej książce jest prawdą. To powieść. Muszę być szczerą, pisząc książki, nie myślę o czytelniku i bardzo go za to teraz przepraszam” (tamże).

²⁴ Wszystkie postaci w *Białej Rice* mają wymyślone imiona, ale dziadek Parys – Antoni jako jedyny występuje w książce pod prawdziwym imieniem. Nie przeczy temu sama autorka: „Musiałam zostawić go takim, jakim był. Najprawdziwszym” (*Wielki łamacz serc...* 2017). Na inny trop autobiograficzny naprowadza, wyznając: „Ciekawe, że dopiero po ukazaniu się tej książki [*Białej Riki* – N.Ż.] obie moje rodziny zdecydowały się wyjaśnić wiele tajemnic z przeszłości, rozmawiać o tym. Tata pojechał do mieszkania, gdzie spodziewał się odnaleźć rzeczy, które należały do dziadka. Znalazł jego farbki, a także notes, który należał do jego mamy. Przywiózł mi to do Berlina, bez słowa położył na stole. Na moich dzieciach zrobiło to tak ogromne wrażenie, że zapytały, czy w ogóle mogą dotknąć tych przedmiotów. Wcześniej o nim specjalnie z nimi nie rozmawiałam” (*Wielki łamacz serc...* 2017).

[uwagę – N.Ż.] przyciąga głównie powieść, której historia, począwszy od końca XIX wieku aż do dzisiaj, jest nader zawila. Dzisiejsze półki z książkami zachęcają kupujących estetyką okładek, interesującym tytułem, popularnością autora lub też sukcesem sprzedaży osiągniętym w innych państwach. Mimo to czytelnik wydaje się zagubiony w księgarni i przytłoczony wielością propozycji. (...) Stąd interesuje mnie pytanie, czy współczesny świat popkultury zmierza wyłącznie ku umasowieniu sprzedaży i poszukiwaniu zysku z dobrze rozreklamowanej, choć mało wartościowej pozycji? Czy też w nowych formach publikacji książek odnaleźć można coś więcej niż zmiany podyktowane chęcią zysku ze sprzedaży produktu? (Żukowska-Gardzińska 2011, 56).

Bez wątpienia *Biała Rika* gra na emocjach czytelnika już z poziomu okładki, która zapowiada przejmującą historię o dziedziczonej pamięci opowiedzianą z perspektywy reprezentantki młodego pokolenia. Pozostaje jednak poczucie, że trauma niebabki jest znacznie silniejsza niż posttrauma niewnuczki, bo w przypadku Riki „strasznie trudno być w Polsce zwykłym człowiekiem. Pamięć nie wybacza” (Parys 2016, 143).

Literatura

- Bartmiński J., 2001, *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce?*, „Obyczaj”, nr 4.
- Buryła S., 2013, *Tematy (nie)opisane*, Kraków.
- Buryła S., 2016, *Wokół Zagłady. Szkice o literaturze Holocaustu*, Kraków.
- Czapliński P., 2016, *Wypowiadanie wojny. Literatura najnowsza wobec okresu 1939–1945*, w: Buryła S., Rodak P., red., *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, Kraków.
- Freud Z., 2007, *Objaśnianie marzeń sennych*, przeł. Reszke R., Warszawa.
- Freud Z., 2010, *O marzeniu sennym*, przeł. Rank B., Warszawa.
- Fromm E., 2016, *Zapomniany język. Wstęp do rozumienia snów, baśni i mitów*, przeł. Płaza K., Kraków.
- Głowacka M., 2012, *Stereotypy polsko-niemieckie w językowym obrazie świata oraz w wybranej polskiej prozie emigracyjnej*, „Ogrody Nauk i Sztuk”, nr 2.
- Jamrozek-Sowa A., 2002, *Wojna raz jeszcze. Obrazy II wojny światowej w prozie lat dziewięćdziesiątych*, w: Cieślak T., Pietrych K., red., *Literatura polska 1990–2000*, Kraków.
- Karolak S., 2015, *Pisarzka polska wobec II wojny światowej i Zagłady*, w: Kraskowska E., Kaniewska B., red., *Polskie piśmarstwo kobiet w wieku XX. Procesy i gatunki, sytuacje i tematy*, Poznań.
- Kąkiel M., 2016, *Fakty i fikcja*, „Nowe Książki”, nr 10.
- Lejeune P., *Pakiet autobiograficzny*, przeł. Labuda A.W., „Teksty Drugie”, nr 5.
- Neumann B., 2009, *Literatura, pamięć, tożsamość*, w: Saryusz-Wolska M., red., *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków.
- Nogaś M., 2016, *Sklejanie świata*, „W drodze”, nr 7.
- Orski M., 2016, *Nie będzie polsko-niemieckiej wspólnoty*, „Odra”, nr 9.

- Parys M., 2016, *Biała Rika*, Kraków.
- Szostak N., 2016, *Drzewo, które nie daje się narysować*, „Książki. Magazyn do Czytania”, nr 2.
- Tichomirowa W., 2010, *Portretowanie Niemców we współczesnej literaturze polskiej*, w: Cudak R., red., *Literatura polska w śniecie*, t. 2, *Obecność*, Katowice.
- Ubertowska A., 2011, *Archeologie pamięci. Współczesne kobiece narracje o wojnie*, w: Majchrowski Z., Owczarski W., red., *Wojna i postpamięć*, Gdańsk.
- Ubertowska A., 2008, „*Pisałam sercem i krwią*”. *Poetyka kobiecych autobiografii holokaustowych*, „Ruch Literacki”, z. 6.
- Wrześniński W., 1995, *Niemiec w stereotypach polskich XIX i XX wieku*, w: Walas T., red., *Narody i stereotypy*, Kraków.
- Zaremba M., 2012, *Wielka trnoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków.
- Żukowska-Gardzińska D., 2011, *Tożsamość w literackim supermarkecie kultury*, „Kultura Media Teologia”, nr 1.

Netografia

- Gajdowski P., 2016, *Babcia Niemka*, „Newsweek”, nr 25, <http://www.newsweek.pl/plus/kultura/-biala-rika-recenzja-ksiazki-magdaleny-parys,artykuly,387212,1,z.html> [dostęp: 4.02.2017].
- Magdalena Parys: Wszędzie gdzie jest o przekraczaniu granic, jest też o mnie*. Magdalena Parys w rozmowie z Katarzyną Surmiak-Domańską, 2014, „Wysokie Obcasy” http://www.wysokie-obcasy.pl/wysokie-obcasy/1,96856,16918762,Magdalena_Parys__Wszedzie_gdzie_jest_o_przekraczaniu.html?disableRedirects=true [dostęp: 3.02.2017].
- Nowacki D., 2016, „*Biała Rika*” *Magdaleny Parys. Polsko-niemieckie rozgryzanie „jadźembiny*”, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/1,75410,20313914,biala-rika-magdaleny-parys-polsko-niemieckie-rozgryzanie.html?disableRedirects=true> [dostęp: 3.02.2017].
- Robert M., 2016, *To skomplikowane*, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1667840,1,recenzja-ksiazki-magdalena-parys-biala-rika.read> [dostęp: 4.02.2017].
- „*Tematów na książki mam na kilka żyć*”. *Wywiad z Magdaleną Parys*. Magdalena Parys w rozmowie z Joanną Janowicz. <http://lubimyczytac.pl/aktualnosci/rozmowy/7239/tematow-na-ksiazki-mam-na-kilka-zyc-wywiad-z-magdalena-parys/2> [dostęp: 04.02.2017].
- Wielki lamacz serc. Najważniejszy człowiek w życiu Magdaleny Parys*. Magdalena Parys w rozmowie z Michałem Nogasiem, 2017, „Gazeta Wyborcza”, <http://wyborcza.pl/AkcjeSpecjalne/7,155762,21270544,wielki-lamacz-serc-najwazniejszy-czlowiek-w-zyciu-magdaleny.html> [dostęp: 10.05.2017].

‘Memory does not forgive’.

On *Biała Rika* [*White Rika*] by Magdalena Parys

Biała Rika (*White Rika*, 2016) presents the trauma of a third generation. Magdalena Parys, referring to autobiographical motifs, recalls past events – the difficult childhood of the main character, specific family relations, and the tragic experiences of a so-called grandmother. The author of the article discusses the types of trauma connected with the experience of war, un-

successful relationships within a family and the period of growing up. She concentrates on female characters, as the women in *Biała Róża* represent a wide variety of women with different features and values. The aim of the article is to interpret *Biała Róża* in the context of post-trauma with past torments and the work of memory always in the background of one's consciousness.

Key words: post-trauma, past, Second World War, Magdalena Parys